

Ogólnolódzka Konferencja Frontu Narodowego odbędzie się w przyszłym tygodniu

Dnia 28 sierpnia br. z inicjatywy Komitetu Łódzkiego PZPR odbyło się posiedzenie przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych z terenu m. Łodzi.

Na posiedzeniu wyłoniono komisję, która zorganizuje w przyszłym tygodniu Ogólnolódzka Konferencję Frontu Narodowego w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Holenderki i Norweżki odwiedziły Łódź

W dniu wczorajszym Łódź gościła przedstawicielki związków demokratycznych kobiet Holandii i Norwegii. Przybyły one do Polski na 15-dniowy pobyt, aby zapoznać się z naszymi osiągnięciami, zwiedzając kolejno Warszawę, Łódź, Kraków, Poznań i inne miasta.

W Łodzi delegatki przyjmowane były przez Zarząd Ligi Kobiet. Odwiedziły zakłady im. Emilii Plater oraz sztok i przedszkole zakładów im. Stalina. W rozmowach z kobietami łódzkimi delegatki wyrażały gorące swe uznanie dla naszych urządzeń socjalnych i warunków pracy, jakich nie mają kobiety w państwach kapitalistycznych.

Min. Wyszynski wydał przyjęcie na cześć Czou En-lajia

MOSKWA. — Agencja TASS podaje: Dnia 28 sierpnia minister Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Wyszynski, wydał przyjęcie na cześć premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lajia i rządowej delegacji chińskiej.

Na przyjęciu obecny był premier Mongolskiej Republiki Ludowej J. Cedenbal i minister Spraw Zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej J. Sambu.

Ze strony radzieckiej na przyjęciu byli m. in. obecni zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR; W. Mołotow, A. Mikołaj, M. Bułganin i Tełosjan.

Górnicy kopalni „Paweł” i „Rydułtowy” już pracują na poczet września

KATOWICE. — W walce o tytuł najlepszej kopalni węgla znaczny sukces odnieśli górnicy kopalni „Paweł” i „Rydułtowy”, którzy w dniu 28 sierpnia br. zameldowali o przedterminowym wykonaniu sierpniowego planu produkcyjnego.

Srednirolny chłop z gromady Klimezkowo, w pow. Głogocko, Jan Flada, wykonał w tym roku plan dostaw tuczaków w 140 proc. oraz sprzedał państwu jedną krowę o wadze 300 kg. Na zdjęciu: Jan Flada przy karmieniu prosiąt.



Cena 15 gr.

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 208 (3073) ROK VII



SOBOTA

Imperialiści dążą do zbrodni — musimy temu zapobiec!

Drogę do pokoju

wskazuje nota rządu radzieckiego
Naród niemiecki całym sercem aprobuje nowe propozycje

Fragmenty przemówienia radiowego Prezydenta Piecka

BERLIN. — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelm Pieck, wygłosił przez radio 28 sierpnia br. przemówienie do narodu niemieckiego.

Stuchajcie uważnie tego, co Wam powiem w obecnej poważnej chwili! Życiu i egzystencji państwowej narodu niemieckiego grozi wielkie niebezpieczeństwo!

Wojenny „układ ogólny”, na którym złożył swój podpis Adenauer w toku tajnych rokowań z sierpnia i września 1952 roku, zamykał mocarstw zachodnich dnia 26 maja w Bonn, ma być obecnie zaaprobowany i ratyfikowany przez posłów do bońskiego parlamentu związkowego i w ten sposób ma zapisać dla ludności zachodnio-niemieckiej.

W tej ciężkiej i niebezpiecznej sytuacji z pomocą narodowi niemieckiemu przychodzi znów rząd Związku Radzieckiego. Swoją notą z dnia 23 sierpnia 1952 roku do trzech mocarstw zachodnich wskazuje on narodowi niemieckiemu drogę, dzięki której można zapewnić pokój oraz dać narodowi niemieckiemu traktat pokojowy i zjednoczenie ojczyzny.

Przypomnijcie sobie, drodzy rodacy, sytuację sprzed lat dwudziestu. W roku 1932 nasz nieodżałowanej pamięci Ernest Thaelmann w tych słowach ostrzegł naród niemiecki przed polityką Hitlera: „Hitler — to wojna!” Każdy wie jak słuszne były słowa Thaelmanna.

Dzisiaj powiadam Wam z całym poczuciem odpowiedzialności: separatystyczny układ boński prowadzi do wojny, prowadzi do zniszczenia tego wszystkiego, co jest nam drogą, do spustoszenia naszej ojczyzny, do śmierci naszych kobiet i dzieci.

Zagrożenie drogi podlegaczom wojennym jest jednak w naszej mocy, w mocy wszystkich ludzi miłujących pokój.

Naród niemiecki nie potrzebuje „układu ogólnego”. Narodowi niemieckiemu potrzebny jest traktat pokojowy, suwerenny rząd niemiecki, potrzebne mu są zjednoczone i pokój miłujące Niemcy Demokratyczne.

Można będzie zagrozić drogę podlegaczom wojennym, jeżeli Niemcy miłujący pokój w miastach i na wsi wysuną głosem milionów żądanie: przez z „układem ogólnym”! Domagamy się traktatu pokojowego!

BERLIN. — Rząd NRD na posiedzeniu z dnia 28 sierpnia br. ogłosił deklarację w sprawie noty radzieckiej z dnia 23 sierpnia, skierowanej do rządów trzech mocarstw zachodnich. W deklaracji tej czytamy m. in.:

Rząd NRD wita ponownie propozycje rządu radzieckiego, zawarte w nocie do mocarstw zachodnich z dnia 23 sierpnia br. Przytaczająca większość narodu niemieckiego szczerze aprobuje nowy krok rządu radzieckiego, ponieważ umożliwia on szybkie, pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej.

W przeciwieństwie do tego, planowana ratyfikacja militarnego układu wojennego, jaki USA, Anglia i Francja narzuciły Niemcom zachodnim, zagraża najbardziej żywotnym interesom narodu niemieckiego.

Rząd NRD uważa, że jedynie przez szybką realizację propozycji ZSRR możliwe jest pokojowe zjednoczenie Niemiec i utworzenie niezależnego rządu ogólnoniemieckiego. Najbardziej przekonującym dowodem tego jest fakt, że rząd radziecki proponuje m. in. ośmiomiesięczny wycofanie wojsk okupacyjnych, podczas gdy mocarstwa zachodnie w militarnym „układzie ogólnym” postanowiły okupować Niemcy zachodnie przez czas nieograniczony.

Nota rządu radzieckiego oznacza, że istnieje droga wiodąca do zapobieżenia zbrodni, jaką się przygotowuje wobec Niemiec i wobec pokoju w Europie. Droga ta prowadzi przez szybkie, pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej na podstawie nowych, niezwykle doniosłych propozycji rządu ZSRR.

Rząd NRD zwraca się do wszystkich patriotów w Niemczech zachodnich, a zwłaszcza do patriotów znajdujących się wśród członków partii zachodnio-niemieckich i bundestagu, by nie dopuścili do ratyfikacji militarnego układu wojennego.

Również w Niemczech zachodnich należy powziąć odpowiednie uchwały w sprawie wyznaczenia delegatów do ogólnoniemieckiej komisji badawczej, a także na konferencję czterech mocarstw, proponowaną przez rząd radziecki.

Jeżeli wszyscy patrioci niemieccy zjednoczą swe wysiłki — będzie można natychmiast wkroczyć na drogę pokoju zjednoczenia Niemiec i utrwalenia pokoju w Europie.

Wódz narodu mongolskiego premier J. Cedenbal przybył do Moskwy

MOSKWA. — AGENCJA TASS PODAJE: DNIA 28 SIERPNIA PRZYBYŁ DO MOSKWY PREMIER MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ J. CEDENBAL. WRAZ Z PREMIEREM PRZYBYŁ WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ J. SAMBU.

NA CENTRALNYM LOTNISKU GOŚCI POWITALI: ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZSRR A. MIKOŁAJ ORAZ MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR — A. WYSZYŃSKI.

PRZYBYŁYCH WITALI RÓWNIEŻ PREMIER PAŃSTWOWEJ RADY ADMINISTRACYJNEJ I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ CZOU EN-LAJ.

PO PRZYBYCIU NA LOTNISKO PREMIER MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ J. CEDENBAL ZŁOŻYŁ OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM STWIERDZIŁ M. IN.:

Przybywszy do stolicy Związku Radzieckiego — Moskwy, w imieniu całego narodu mongolskiego z uczuciem głębokiej wdzięczności w tam i składam najlepsze życzenia wielkiemu bratniemu narodowi radzieckiemu i wyrażam najgorętszą i najserdeczniejszą wdzięczność na szego narodu i rządu Mongolskiej Republiki Ludowej całemu narodowi radzieckiemu — naszemu przyjacielowi i obrońcy, rządowi Związku Radzieckiego i wielkiemu przyjacielowi narodu mongolskiego Generalissimowi Józefowi Stalinowi za nieustanną troskę i za codzienną, nieocenioną pomoc w rozwoju Mongolskiej Republiki Ludowej.

bliski Ludowej, prawdziwie braterska, bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego dla Mongolii zawsze były, są i będą stałym źródłem entuzjazmu i szczęścia narodu mongolskiego, niezachwiana podstawa wszystkich jego sukcesów obecnych i przyszłych, niezłomną gwarancją wolności i niezawisłości naszego narodu.

Niezłomna, wieloletnia przyjaźń narodów ZSRR i Mongolskiej Repu-

Podziękowania za życzenia z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Rumunii

Prezydent RP Bolesław Bierut otrzymał od przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, dr. Petru Grozy, podziękowanie za życzenia przesłane z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Rumunii przez waleczną Armię Radziecką.

Podobne podziękowania otrzymali: premier Cyrankiewicz od prezesa Rady Ministrów RRL Gheorghe Gheorghiu Deja oraz minister Skrzyszewski od ministra Simiona Bughici.

Przed jesienną kampanią siewną Aby plony były większe trzeba starannie przeprowadzić siewy

WARSZAWA. — W całym kraju trwają w pełni przygotowania do jesiennych siewów i orok przedzimowych.

Pod hasłem zwiększenia plonów roku przyszłego co najmniej o 1 q z ha obradują przodujący chłopcy na odbywających się obecnie powiatowych zjazdach, poświęconych omówieniu sposobów realizacji zadań produkcyjnych w kampanii jesiennej.

Na zjazdach tych chłopcy dzielą się doświadczeniami osiągniętymi w ulepszeniu metod gospodarowania oraz omawiają możliwości pełnego uruchomienia rezerw produkcyjnych, które pomogą podnieść wysokość plonów.

Szczególną uwagę zwracają oni na pełne wykorzystanie maszyn i narzędzi rolniczych, należyte przygotowanie i nawożenie gleby, sianie ziarnem kwalifikowanym i odpowiednio zaprawianym, na całkowite zagospodarowanie ziemi leżącej odłogiem oraz pełną realizację obowiązków wobec państwa.

Jednocześnie POM i GOM w szybkim tempie remontują maszyny i narzędzia rolnicze oraz zawierają umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi i chłopami mało- i średnio rolnymi.

Mordercy bezbronnyc jeńców

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej w Panmunjonie, generał Nam Ir, wystosował 28 sierpnia do przewodniczącego delegacji amerykańskiej, Harrisona, nowy protest przeciwko masakrowaniu jeńców koreańskich i chińskich w amerykańskich obozach jenieckich.

Gen. Nam Ir podkreśla, że dane przed stawione w dniu 27 sierpnia przez Amerykanów w sprawie zamordowania jednego jeńca i zranienia 52 jeńców są nieścisłe. W rzeczywistości w ciągu sierpnia br. Amerykanie zamordowali pięciu i zranili 64 jeńców.

Piękno Moskwy



Na zdjęciu: wleżowiec na Placu Smoleńskim w Moskwie. Fot. — CAF

Potęga kraju socjalizmu wyrosła pod kierownictwem wielkiej Partii Lenina - Stalina

Łódźki światł pracy z zainteresowaniem omawia zbliżający się XIX Zjazd WKP(b) oraz dyrektywy w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR.

—Dyrektywy XIX Zjazdu WKP(b) wskazują na to, że w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, które prą do nowej wojny, ludzie radzieccy wśród pokojowej pracy podnoszą poziom wszystkich dziedzin swego życia. W tym stałym rozwoju przemysłu, rolnictwa, we wzroście dobrobytu ludzi radzieckich widzimy wyraźny dowód potęgowania się siły obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki — powiedział STEFAN ROSIŃSKI, zastępca dyrektora naczelnego ZPDz im. M. Buczka.

MIRKA TOMASZEWSKA, inleja terka ruchu kompleksowego oszczędzania w LZPO im. M. Fornalskiej, która niedawno brała udział w wyjeździe do ZSRR, z zapalem komentuje wiadomość o zwołaniu XIX Zjazdu WKP(b).

— Podczas mojego pobytu w ZSRR widziałam takie rzeczy, które mogły stworzyć tylko potężna wola narodów radzieckich, prowadzonych przez wielką Partię Lenina-Stalina. Dlatego też wiem, że to co uchwał XIX Zjazd WKP(b) będzie wyrażało wolę 200-milionowego narodu radzieckiego. Dyrektywy tego Zjazdu w sprawie pięcioletniego planu rozwoju ZSRR wskazują na konieczność jak najoszczędniejszego gospodarowania mieniem społecznym.

Dla nas, młodzieży LZPO im. M. Fornalskiej, są one szczególnie bliskie, gdyż i my, stosując system kompleksowego oszczędzania Lidii Korabielnikowej, dajemy zakładowi naszemu poważne oszczędności surowca. Będziemy się starać osiągnąć pod tym względem jeszcze lepsze wyniki.

Jak to u nich wygląda Kiedy dwa razy dwa równa się zeru

Kapitałści tak konstruują system wyborczy, aby unieemożliwić masom ludowym wybieranie do parlamentów przedstawicieli szerokiego rzesz społeczeństwa.

W tym też celu stosuje się w czasie wyborów swoistą „arytmetykę wyborczą”.

Przykładem tego może być uchwalona w kwietniu 1951 roku nowa francuska ordynacja wyborcza. Jej nowość polega na tym, że w myśl jej przepisów, lista, która zdobywa więcej niż 50 proc. ważnie oddanych głosów w okręgu — otrzymuje wszystkie przypadające na dany okręg mandaty. Dopuszcza się przy tym wystawienie wspólnych list przez bloki dwu czy kilku partii.

Przykładem działania takiej ordynacji mogą być wybory, jakie odbyły się w ub. roku w departamencie Nord. Komuniści otrzymali tutaj 108 tys. głosów, a zblokowane partie burżuazyjne 107 tys. Wszystkie 5 mandatów, przypadające na ten okręg, otrzymały więc partie burżuazyjne.

Ale podobny system wyborczy mógłby się okazać niewygodny dla kapitalistów w okręgach, w których zdecydowaną większość stanowią robotnicy i wpływy partii komunistycznych są silne. Tak więc w departamencie Seine i Seine-Oise pozostawiono starą ordynację wyborczą. Kapitałści chcą się w ten sposób uchronić przed utratą miejsc w parlamencie, jakie przypadają na te okręgi.

Takie podstępne, oszukańcze chwyt „arytmetyki wyborczej” stosują rekiny kapitalistyczne, aby pozbawić szerokie rzesze klasy robotniczej przedstawicieli w parlamencie. (r)

Na odlew Trafna nazwa

Zalążki neshitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich noszą nazwę „oddziałów robotniczych”.

Słusznie miano „robotniczych” noszą owe roty: wszak zostały stworzone do mokrej roboty...

M.G.

Na koncie Wall Street 20 milionów analfabetów

W atmosferze histerii uczą się dzieci w szkołach amerykańskich

Szkolnictwo USA przeżywa obecnie niezwykle ostry kryzys. Podczas gdy wydatki na zbrojenia z każdym dniem rosną, fundusze na oświatę stale ulegają redukcji. Rozdmuchiwana do niebywałych rozmiarów psychoza wojenna i militarna ryżacja szkolnictwa zubożają i wpływają na wychowanie młodego pokolenia.

Zgodnie z informacją Narodowego Stowarzyszenia Oświaty ponad 5 milionów, czyli jedna piąta ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym w ogóle nie uczęszcza do szkół z powodu braku pomieszczeń. Miliony dzieci amerykańskich tłoczą się w starych, na wpół rozwalonych gmachach, co wpływa na szerzenie się chorób epidemicznych w szkołach. Mimo to, jak podaje Urząd do Spraw Oświaty, wydatki na budownictwo stale się zmniejszają i w roku budżetowym 1950-51 były o wiele niższe niż w latach 1924-25.

Uprawiana przez koła rządzące USA polityka wojny narzuca szkółom amerykańskim program zmierzający do wychowywania młodego pokolenia w duchu szowinizmu i militarystyki.

Jak pisze E. Conrad, autor książki „Skandaliczna sytuacja w szkole”, dzieci już w pierwszym dniu nauki zapoznają się z amerykańskim systemem „wychowawczym”. Przychodzą one do szkoły wesołe i radosne. Zanim jednak zdążą się przyzwyczaić do swego nowego otocze-

nia w szkole, ogłasza się alarm pożarowy i imituje pożar. Niekiedy zamiast alarmu pożarowego ogłasza się alarm lotniczy, atomowy itp. Oczywiście, że pod wpływem tego rodzaju „metody wychowawczej” z dziećmi wyrasta już ludzie psychicznie chorzy.

A oto charakterystyczna wiadomość — podana przez agencję „Associated Press”, która rzuca światło na skutki amerykańskiego „systemu wychowawczego”. Pod wpły-

Odpowiadamy:

STEFAN SZADKOWSKI. — W rozklejonych na mieście obwieszczeniach wyraźnie jest powiedziane, że trzeba zgłosić się do WKR w przepisany termin, nawet gdy nie otrzymało się zawiadomienia listownego.

WŁODZIMIERZ KOLINSKI z WROCŁAWIA. — Interweniowaliśmy. O wyniku powiadamimy.

J. KRZYŻEK z UL. ZGHERSKIEJ. — Nie widzimy powodów do oburzenia. W przyszłości należy przychodzić do fryzjera wcześniej.

ZBIGNIEW BOSIŃSKI, SWINOUJŚCIE. — Zadanych informacji udzieli Państwowy Technikum Korespondencyjne, Warszawa, ul. Pankiewicza 3. Wydział zaoceń znajduje się m. in. przy Technikum Elektrycznym w Szczecinie, ul. Racibora 60.

JERZY PŁAK z POZNANSKIEGO. — Jak należy używać wspomnianego w liście lekarstwa, poinformuje Pana lekarz specjalista chorób płucnych.

J. L. Z. RADOMSKA. — Brakujące numery otrzyma Pan w redakcji wspomnianego miesięcznika. Może Pan również zwrócić się do rozdzielni pism PPK „Ruch”.

Ścisłe tajne

Awantury arabskie

Wschód arabski stał się ostatnio widowiskiem wydarzeń o nader „swoistym charakterze. Nisadawno abdykował i wyjechał z kraju król egipski, Faruk. 11 sierpnia zdeponował król Transjordanii, Talala. Losy monarchów arabskich pozostają w związku z tarciami między imperialistami angielskimi i amerykańskimi na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Znamienne są dzieje panowania króla Talala. Talal wstąpił na tron we wrześniu 1951 r., w półtora miesiąca po zabicu jego ojca, króla Abdullacha. Słownikowo długi okres bezkrólewia tłumaczy się faktem, że Abdullach był starym, najwiekszym agentem imperializmu angielskiego na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Natomiast Talal znany był ze swych poglądów antyangielskich. Dlatego też przez półtora miesiąca rozpatrywano

inne kandydatury na tron Transjordanii. I nagle w początkach września ub.r. wszystkie te kandydatury odpadły. Po prostu Talal wysłał do Londynu list, w którym wyraził zgodę na politykę, prowadzoną przez Anglię na Środkowym Wschodzie i obiecał kontynuować kurs swego ojca Abdullacha. To wystarczyło, aby natychmiast ogłoszono go królem Transjordanii.

Jednakże Talal wyprosił Anglików w pole. W 19 dni po intronizacji przybył do Ammanu amerykański „specjalista”, który przystąpił do studiowania różnych projektów w związku z porozumieniem o „pomocy technicznej” dla Transjordanii. Wszczęto rokowania w sprawie amerykańskiej pożyczki dla Transjordanii w wysokości 4 milionów dolarów. I oto nagle nowe, nieoczekiwane wydarzenie: 18 maja Talal wraz z rodziną

opuszcza nagle kraj i wyjeżdża do Europy, rzekomo „w celach wycieczek kochanych i leczniczych”. W poronni za królem wyślano spiesznie dwóch ministrów. Po powrocie do Ammanu złożyli oni radzie ministrów sprawozdanie, z którego wynika, że stan zdrowia króla nie pozwała mu na dalsze panowanie. W wyniku tego 11 sierpnia zdeponował król Talala i obwołano królem jego syna Husseina, który obecnie kończy studia w szkole angielskiej.

Taki jest koniec niedługiej historii króla Talala. Jest ona tak zawiślana i sensacyjna, że przypomina stara baśń arabską. A jednak to nie baśń, lecz współczesna rzeczywistość. Przykład króla Talala ilustruje nam doskonale metody, jakimi posługują się angielska i amerykańska dyplomacja w walce o sferę wpływów na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

Ciekawe broszury o życiu chłopów w spółdzielniach produkcyjnych

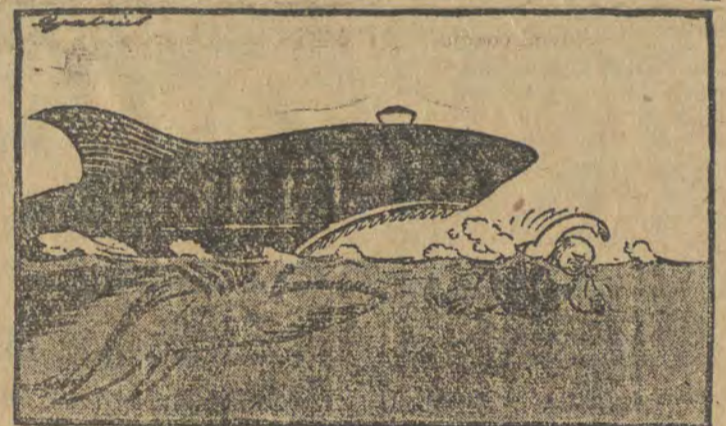
Na półkach księgarskich ukazały się dwie ciekawe broszury, wydane przez Związek Samopomocy Chłopskiej w Łodzi. Broszura „Mówimy o naszym życiu” składa się z kilku reportaży obrazujących życie chłopów w spółdzielniach produkcyjnych w województwie łódzkim, mówi o ich osiągnięciach gospodarczych oraz o planach na przyszłość.

Druga broszura pokazuje nam przebieg akcji zniwnej w województwie łódzkim w roku bieżącym. Wymienione broszury, napisane prostym i popularnym językiem są nie wątpliwie ciekawą pozycją wśród wydawnictw tego rodzaju i zasługują na szerokie zainteresowanie.



JÓZEF DYKTYŃSKI z SOSNOWCA: — Synowi, jako młodocianemu, przysługiwało po pół roku pracy 15 dni urlopu. Za drugie półrocze urlop nie będzie już przysługiwał, ponieważ syn opuścił pracę na własne żądanie. Sprawę urlopów i warunków pracy młodocianych reguluje zarządzenie, zamieszczone w Dz. Ustaw Nr 21, z 5 maja 1952 r.

JAN K. i ZBIGNIEW S.: — Jeżeli jesteście na etatach pracowników fizycznych tylko tymczasowo, a pracujecie jako umysłowi — należy się Wam urlop, jak dla pracowników umysłowych. Sprawę urlopów reguluje orzecznictwo sądowe do Ustawy z dn. 26 maja 1922 r. — zamieszczone w Przeglądzie Zagadnień Socjalnych z 21 stycznia 1951 r., według którego decyduje treść i charakter pracy, a nie etat zajmowany w danej chwili.



Atlantycka współpraca

„Daily Worker”, Londyn

Codzienna nowelka „Expressu”

Pantofle starego skąpca

(Dawna opowieść bucharska)

Żył w Bucharze stary kupiec imieniem Abdul Hassan, który znany był ze swojego skąpstwa. Nosił turban, zrobiony z grubego płótna i ubranie tak wypłowiałe, że trudno było odgadnąć jego właściwą barwę. A już najbardziej wołające o pomstę Allacha były jego pantofle o podeszwach podobnych wiele razy gwoździom i tak sfatygowane, że najzręczniejsi nawet szewcy Buchary wytyżali całą swoją sztukę i dowcip na to, żeby połączyć ze sobą skórzane łąty, składające się na smętne eszczątki tych tak zwanych pantofli, o których po całym mieście krążyły prawdziwe legendy.

Pewnego dnia zjawila się w domu kupca bosa staruszka, prosząc o jakieś stare buty. Inny na miejscu gospodarza z całą pewnością oddałby jej swoje stare pantofle, sobie zaś kupił nowe, Hassan jednak wygnął ją precz.

— Obyś przez te stare buty, których mi pożalowałeś, przeżył sto przykrości! — przekleła go staruszka i poszła dalej.

Zdarzyło się, że Abdul Hassan zakupił od swego dłużnika — perfumiarza znaczną ilość wody różanej prawie za bezcen. Tak to uradowało serce Abdula, że postanowił iść do łaźni, w której nie był już od dawna.

W chwili kiedy zdejmował w łaźni ubranie, jeden z jego przyjaciół zauważył, że był już czas najwyższy, ażeby Abdul Hassan kupił sobie nową parę pantofli, ponieważ

przez swe stare obuwie stał się już pośmiewiskiem całego miasta.

Kiedy potem nasz kupiec wyszedł z kąpieli, na próżno szukał pantofli, aż wreszcie, zamiast swoich starych, ujrzał parę nowych.

Uważając, że jest to widocznie dar tamtego przyjaciela, który przed chwilą właśnie robił mu wymówki za jego skąpstwo, włożył na nogi znalezione pantofle i zadowolony wrócił do domu.

W rzeczywistości Hassan położył swoje pantofle w innym końcu izby, te zaś, w których poszedł do domu, należały do sędziego Buchary, również zażywającego kąpieli.

Kiedy sędzia skończył kąpiel, niewolnicy jego na próżno szukali pantofli swojego pana. Aż wreszcie zamiast nich znaleźli skórzane plugastwo, w którym rozpoznano natychmiast własność Hassana.

Hassan został uwięziony i skazany przez sędziego na zapłacenie większej grzywny, co też winowajca (jako człowiek znany ze skąpstwa) uczynił z sercem naprawdę bardzo ciężkim.

Pelen rozpaczny Hassan wróciwszy do domu poczuł taką odrazę do pantofli, które mu zwrócono, że stracił je do rzeki, płynącej pod oknami jego domu.

Zdarzyło się w kilka dni potem, że rybacy, wyciągnąwszy sieć, znaleźli w niej pantofle Hassana. Ze zaś gwoździe, którymi podbite były pantofle, podarły sieć, rybacy ko-

rzystając, że okno starego skąpca było otwarte, wrzucili je potem do izby tak niefortunnie, iż stracili stojące na stole flaszki z wodą różaną. Szkło potłukło się, a cenny płyn wylał się na podłogę.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz Hassana, kiedy zobaczył to zniszczenie. Zaczął sobie wyrzywać włosy z brody i wołać wielkim głosem:

— Przeklęte pantofle, nie będziecie mi już więcej robiły przykrości! — po czym wziął rydel i zaczął wykopywać w ogrodzie dołek, ażeby przyczynę swoich nieszczęść pogrzebać na zawsze.

Jeden z sąsiadów, który od dawna życzył mu źle, ujrzawszy, jak Hassan przekopuje ziemię, pobiegł natychmiast do wielkorożadcy i zawiadomił go, że Hassan wykopał w swoim ogrodzie skarb.

Słowa te rozpalily chciwość wielkorożadcy. Na próżno stary skąpiec zapewniał, że nie znalazł żadnego skarbu, a chciał tylko pogrzebać pantofle. Nic mu nie pomogło, bo wielkorożadca uparł się i Hassan tak długo nie odzyskał wolności, dopóki nie wykupił się za znaczną sumę.

Kupiec, przeklinając pantofle, poszedł za miasto i rzucił je do otworu wodociągowego, wierząc, że pozbył się narazie swojego nieszczęścia.

Alisiś zię chochlik nie spał i pchnął pantofle w boczną rurę wodociągu w ten sposób, że woda przestała dopływać do miasta. Straż wodociągowa przybiegła natychmiast, ażeby naprawić szkodę, kiedy zaś w fatalnym miejscu zatoru znaleźli pantofle Hassana, odnieśli je wielkorożadcy stwierdzając, że one to właśnie stały się powodem wypadku.

Nieszczęśliwy posiadacz starych pantofli raz jeszcze wracając został do więzienia i skazany na karę pieniężną, jeszcze surowszą niż poprzednio. Wielkorożadca zaś, ukarawszy przestępcę, zwrócił mu sumiennie jego pantofle.

— O, Allachu, dlaczego karzesz mnie tak okrutnie? — rozplakał się stary skąpiec.

Ażeby raz na zawsze uwolnić się od wszystkich kłesk, jakie przynosiły mu pantofle, Hassan postanowił spalić swoje stare obuwie. Ponieważ jednak było ono przesiąknięte wodą, wystawił je najpierw na taras swojego domu, ażeby dobrze wyschły na słońcu.

Jednakże zły los nie skończył jeszcze swoich figli. Oto pies kupca, ujrzawszy schnące na tarasie pantofle, zaczął się nimi bawić tak, że jeden z nich spadł na dół i ugodził w głowę przechodzącą obok kobietę. Ta z rozciętą skronią padła nieprzytomna na bruk — a w rezultacie Hassan znowu musiał zapłacić bardzo wysokie odszkodowanie.

Nazajutrz zjawił się w jego domu jakiś starzec w łachmanach. Kupiec, przypomniawszy sobie groźbę bocej staruszki, rzekł do niedzarda:

— Ażebyś nie mówił, że jestem skąpy i bez serca, ofiaruję ci te oto pantofle.

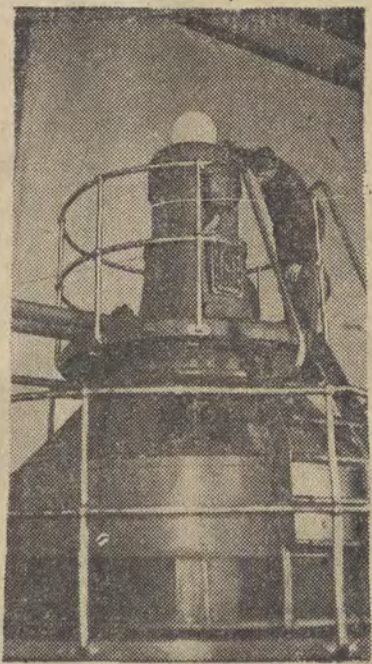
Starzec, obejrzawszy je, zawołał jednak z oburzeniem:

— To są doprawdy kpiny, żeby przyzwolitemu żebrakowi ofiarować tego rodzaju tałatajstwo!

Tu, cisnąwszy butem w Hassana, wybił mu ostatnie dwa przednie zęby.

Zdaje się, że było to już ostatnie nieszczęście, jakie staryemu skąpcowi przyniosły jego fatalne pantofle. (Opr. M.)

Na budowlach socjalizmu



Wkrótce ruszy drugi turbozespół potężnej elektrowni wodnej w Dychowie. Montaż turbozespołu, który sam jeden wytworzy tyle energii, ile np. 20 mniejszych elektrowni, został w zasadzie zakończony. Z radzieckimi specjalistami, kierującymi montażem, współpracują polscy elektrycy, którzy montując nowoczesne urządzenia, uczą się równocześnie ich obsługi i konserwacji.

Na zdjęciu: starszy maszynista turbiny, Antoni Rutkowski, przełącza sterowanie turbiny. CAF — fot. Baranowski

Rosną zarobki dobrych przadek Majster Kuwik i jego zmiana

— POWAŻNE TRUDNOŚCI NA III PRAWEJ...
TO KRÓTKIE STWIERDZENIE BRZMI JAK SYGNAŁ. BO SPOJRZCIE: ZMIANA MAJSTRA KUWIKA WYKONAŁA W LIPCU ZALEDWIE 72,9% PLANU. DLACZEGO TAK MAŁO? CHCIELISMY USŁYSZEĆ O PRZYCZYNACH ZŁA I O DROGACH WYJŚCIA Z TRUDNOŚCI I DLATEGO PARĘ DNI TEMU ODWIEDZILIŚMY ODDZIAŁ „B” ZPB IM. STALINA W ŁODZI.

Kuwik dopiero co przyszedł ze swej sali. Został już kilka osób: sekretarza organizacji oddziałowej — Andrzejczaka, kierownika produkcji — Potockiego, inż. Urbańczyka, kierownika zmianowego — Fałlika i innych. Ocena sytuacji nie była najlepsza.

Inż. Urbańczyk ma swój pogląd na sprawę: słaba organizacja pracy na zmianach, mała troska o maszynę ze strony majstrów, duża ilość nie wykwalifikowanych przadek.

Nie zaprzeczał — dotąd nie udało się jakoś puścić całego aparatu szkolenia systemem Kowalowa na pełny bieg: w lipcu zamiast 12 przeszkolono tylko 8 przadek, a i najbliższe plany nie dają perspektywy szybkiego podniesienia kwalifikacji całej załogi. Nadzieje jednak, choć odległe, jeszcze są wyraźne — szkoli się właśnie 6 instruktorów i przyjdzie moment, że robota pójdzie pełną parą.

To wszystko wiąże się z sytuacją na zmianie majstra Kuwika, ale tu sedno sprawy jest inne. Jak to wyraził się o tej zmianie Andrzejczak?

— To przecież „szpital”...

Potwierdzenia dostarczył sam Kuwik:

— Mam 62 maszyny, ale są zmiany, kiedy pracuje tylko 45, i tu zaczynają się kłopoty.

Zdajemy sobie sprawę z tego: kilka tysięcy wrzeczion stojących bezczynnie, to przecież strata wielu kilogramów przędzy. I majster Kuwik wyjaśniał dalej: tyle a tyle przadek na urlopie, tyle a tyle zwolnił lekarz z pracy nocnej.

Majster Kuwik ma więc specjalne trudności, bo gdy przychodzi mu kierować pracą zmianową w nocy, to z tych powodów brakuje nagłe kilkunastu ludzi — i przadek, i obciążaczek.

Trudne sprawy należy ocenić spokojnie i z uwagą. Bo wróćmy do sytuacji Kuwika. Wśród jego ludzi jest wiele przadek wykonujących i nawet przekraczających swe normy, przeciętna wielowarstwatość jest zadowalająca, a przodujące przadki już za parę dni, w pierwszych dniach września, gdy zostaną obliczone zarobki i premie według korzystnego dla przadek systemu, wprowadzonego niedawno w życie — przyczynia się do dalszej mobilizacji i do wykonywania i

przekraczania norm przez resztę załogi. Pozostaje więc sprawa pełnego uruchomienia całego stanu maszyn.

Pytaliśmy Andrzejczaka, czy organizacja partyjna podejmowała próby werbunku ludzi na przedziałnie. Podejmowała, ale w niedostatecznym stopniu. Teraz jest czas, by zbadać przyczyny niepowodzenia tej akcji, która może dać Kuwikowi nowych ludzi. Mamy przecież meldunki z innych zakładów w Łodzi, jak na przykład z ZPB im. Marchlewskiego, gdzie majstrowie dzięki werbunkowi w dużym stopniu ułatwili wykonanie planów.

Albo sprawa urlopów. Kierownik two, być może, niedostatecznie dopilnował tej sprawy i w poszczególnych zmianach, a m. in. w zmianie majstra Kuwika, powstały zbyt duże luki w obsadach. Nie wykorzystano również wszystkich możliwości awansowania obciążaczek na przadki, a przecież, jakby nie było, o nową obciążaczkę zawsze łatwiej niż o przadek.

Przadka Natalia Szczygłowska już w pierwszej dekadzie sierpnia zarobiła o 80 zł więcej, niż za rabiła dotąd. Właśnie dzięki systemowi progresywnego premiowania na przedziałnie. Zresztą na całej sali widać, że ten system przyczynił się do wzmocnienia dyscypliny pracy, sumienności i sprawności przadek. Każda przadka codziennie obserwuje wykonanie swego planu, zastanawia się nad przyczynami, które jej utrudniają wykonanie, bada je i natychmiast interweniuje. Cała sala żyje produkcją, bo według tego systemu każdy dzień może teraz zdecydować o uzyskaniu premii za wykonanie pełnych 100 proc. planu i podwójnej stawki za każdy procent powyżej stu.

Jest więc zapal załogi. Widać też dobre chęci majstra Kuwika i wyczuwa się, że i jego zmiana może wykonać plan produkcji w miesiącu. Jeżeli tylko kierownictwo przedziałnie w porozumieniu z dyrekcją techniczną i organizacją partyjną na dobre weźmie sobie do serca szczególną sytuację majstra Kuwika, usunie luki w obsadzie i pomoże mu w pełni wykorzystać wszystkie maszyny.

Bo parę dni temu atmosferę rozmów przeprowadzanych w tej sprawie w oddziale „B” cechowała jeszcze niejasność i brak zdecydowania.

Od cegielni do spółdzielni

Dnia 15 grudnia 1951 r. ob. Nowicki kupił w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Zduńskiej Woli 8 tys. sztuk cegieł. Znajdowały się one na placu cegielni w Krobanowie, skąd zwoził je do domu. Ze zwożką nie spieszył się, bo i po co. Przecież je już kupił, więc i tak cegły są jego. W ten sposób do dnia 31 grudnia ub. r. zwoził 6.800 sztuk.

Kiedy w pierwszych dniach stycznia przyjechał po resztę cegieł, oświadczył mu, że chwilowo wydawanie ich jest wstrzymane.

Po tygodniu ponownie pojechał do cegielni.

— Po cegielni? — zapytano. — Ano, nie możecie teraz zabrać, bo się zarząd zmienił.

— Co? — zdziwił się ob. Nowicki. — To, że dotychczas nasza cegielnia należała do Wieluńskich Zakładów Materiałów Budowlanych, a obecnie przechodzi do Pabianickich Zakładów Materiałów Budowlanych.

— Przecież ja już zapłaciłem — wyjąkał ob. Nowicki.

— To nic nie szkodzi — odpowiedziano.

Kiedy w kwiecie br. znów pojechał do cegielni, sprawę postawiono jasno: — Cegły nie wydamy. Zwróćcie się do Gminnej Spółdzielni w Zduńskiej Woli, niech wam oddadzą pieniądze.

Pojechał do spółdzielni.

— Obywatelu! — powiedziano mu — wy się nie zastanawiajcie, tylko jedźcie z powrotem do cegielni. Pieniądzy nie zwrócimy, ponieważ sprzedana cegła była naszą własnością i cegielnia musi wam ją wydać.

Wobec takiego postawienia sprawy nie wypadło nic innego, jak iść do cegielni. Ob. Nowicki pojechał i... jeździł tak od spółdzielni do cegielni, od cegielni do spółdzielni przez kilka miesięcy. W końcu napisał list do Wieluńskich Zakładów Materiałów Budowlanych. Niestety, nie otrzymał odpowiedzi.

A tymczasem... Łatwo się domyślić. Budowa nie dokończona, pieniądze nie zwracają, cegły nie chcą wydać... Czyli... skandal.

(Na podstawie listu opr. jot.)



List z Warszawy

W marmurowych pałacach

Gdy dziecko ma rok i 7 miesięcy, jeszcze nie odróżnia, czy mieszka w pięknym, słonecznym 3-izbowym mieszkaniu w Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, czy też w jednym, wilgotnym, dusznym i zatłoczonym pokoju.

Lokator w tym wieku jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy. A przecież mimo to zachowuje się inaczej w przestronnym pokoju niż w zatłoczonej izbie. Lokator w nowym mieszkaniu mniej płacze po nocach, nabiera rumieńców, chętniej je kaszkę i ma niespożyta energię do zabawy.

Dwie lokatorki, w mieszkaniu nr 60 w bloku przy ul. Pięknej nr 31-37 na MDM, Basia i Alinka Witek mają właśnie ponad rok każda. Urodziły się jednego dnia. Pierwsze pół roku swego życia spędziły bliźnięta w pokoju o rozmiarach 3 x 3, gdzie mieszkało razem 8 osób. Lekarz kręcił głową i mówił, że dzieci powinny mieć lepsze warunki.

I właśnie wtedy, ojciec bliźniąt, Władysław Witek, przodujący pracownik ekspedycji gazet w drukarni RSW „Prasa”, dostał 2 pokoje z kuchnią na MDM. Mieszkanie z luksusową łazienką, trzydrzwiową szafą i kredensem w ścianie, z gazową kuchnią i gazowym piecykiem, z bieżącą ciepłą i zimną wodą w kuchni, ze zsysem na śmiecie na klatce schodowej.

Nawet pralnia na górze jest wyłącznie gazowa. Bielizna latem i zimą schnie jeden dzień, gdyż na strychu jest centralne ogrzewanie. Janina Witek ma mimo to dosyć roboty ze swymi bliźniętami, bo na MDM na razie brak żłobka. Trzeba więc chodzić z dziećmi na spacer i za każdym razem wozic windą na 5 piętro wielki, podwójny wózek, bo przechowalnia wózków na dole jeszcze nie jest wykończona. Ale będzie nie bawem i przechovalnia i żłobek na MDM, przedszkole i szkoły, teatry i kina. MDM to nie tylko Plac Konstytucji — ten Plac stanowi zaledwie jedną ósmą część MDM, pozostałe zaś siedem ósmych otrzymała Warszawa w ciągu 3 lat.

Gdy Władysław Witek wprowadził się z rodziną rok temu do pierwszego wykończonego budynku na MDM, było to jeszcze na placu budowy. A dziś już jest na Placu Konstytucji. W ciągu roku lokatorzy tego bloku nie przeprowadzając się zmienili właściwie miejsce zamieszkania. Z hałaśliwej ulicy, gdzie w chmurach pyłu z dnia na dzień padały pod kilofami ruiny kamienicy czynszowych, gdzie przy grzytach dźwigów z dnia na dzień rosły nowe mury. — „przeprowadzili się”



Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Na zdjęciu: fragment Placu Konstytucji. CAF — fot. Nowosielski

nagle na olśniewający, pełen wspaniałych sklepów marmurowy plac, nazwany w 8 rocznicę Odrodzenia Polski — Placem Konstytucji.

Jeszcze teraz stoją w śródmieściu stare domy czynszowe, okaleczone wojną. Ale za 3 lata, od Hożej do Puławskiej, od Pola Mokotowskiego do Al. Stalina rozciągając się będzie cała dzielnica, tak piękna i bogata jak Plac Konstytucji. Będzie to socjalistyczne śródmieście Warszawy.

W kierunku Al. Stalina, gdzie leżą parki i ogrody, zabudowa MDM rozciągnie się wzdłuż tzw. osi stanisławowskiej. Tę trasę wytyczył król Stanisław August. Zamierzał on wybudować swoją siedzibę na Skarpie Wiślanej, na miejscu ruin średniowiecznego zamku książąt mazowieckich. Stąd rozpościera się przepiękny widok na Wisłę, która w tym miejscu wygląda jak jezioro.

Od królewskiego pałacu miały się rozchodzić promienie dróg. Później król zaniechał tych planów, gdyż zajął się Łazienkami, ale wytyczone drogi zostały. Są to ulice: Szucha, Nowowiejska, Koszykowa, Plac Unii i Plac Zbawiciela.

Oś stanisławowska dopiero w Polsce Ludowej doczekała się budowy. Już na wiosnę ruszą roboty pełną parą. Odstąpiony zostanie również widok na Wisłę, który dopiero teraz „odkryją” niejako warszawiacy.

Na całym MDM i na królewskim szlaku, w marmurowych pałacach zamieszka w ciągu 3 lat ogółem 45 tys. ludzi. Będą to ludzie pracy, ludzie, którzy w takich domach nie mieszkali, a najwyżej budowali je dla innych. Dziś budują je dla siebie, dla swoich dzieci i wnuków.

Nie tylko na MDM powstają nowe bloki, nie tylko na MDM buduje się setki i tysiące pięknych mieszkań dla ludzi pracy. Buduje się je w całej Warszawie w wielu innych dzielnicach i w całej Polsce w wielu innych miastach.

Ale mimo ogromnego tempa budowy, jeszcze dużo ludzi mieszka w ciasnych i ponurych domach, które zostały nam w spadku po kapitalizmie. Jeszcze na Bałutach obok słonecznych bloków nowego osiedla, stoją drewniane rudery.

Ale nowe mieszkania dla wszystkich, to tylko kwestia czasu, kwestia terminu, kiedy każde miasto stanie się miastem socjalistycznym, w którym wszystkie mieszkania będą godne człowieka.

I. J.



— Dokumentację techniczną do tego domu przygotowaliśmy bardzo szybko. Zajęło nam to wszystkiego sześć miesięcy czasu...

— Mieliśmy pewne przeszkody techniczne i na budowę tego domu zużyliśmy dużo czasu. Budowaliśmy go aż sześć tygodni... wg. „Krokodyla”.

Przyjemne z pożytecznym Młodzieży wyrosły skrzydła Dziewczęta potrafią latać na szybowcach niegorzej od chłopców

Młodzież robotnicza i chłopska, której udostępniono w Polsce Ludowej sport lotniczy, uzyskuje liczne sukcesy w pracy społecznej i w służbie naszej gospodarki. Piloci sportowi Ligi Lotniczej wydatnie pomagają w zwalczaniu groźnych szkodników naszych pól i lasów oraz niosą pomoc sanitarną w nagłych wypadkach.

W Aeroklubie Łódzkim w pracach tych wyróżniają się piloci sportowi: Franciszek Przybylski, Jerzy Barys i Henryk Kozłowski, którzy uczestniczyli ostatnio w opylaniu środkami owadobójczymi pól ziemniaczanych, nawiedzonych stonką ziemniaczaną.

Piloci ci przelecieli łącznie ok. 400 godzin, opylając setki ha upraw ziemniaczanych.

Inny z pilotów Aeroklubu Łódzkiego — Seweryn Przybylski, uratował ostatnio życie chłopcu, którego przewiózł samolotem z okolic Wielunia do szpitala w Łodzi, gdzie lekarze natychmiast przeprowadzili pomyślnie operację.

Piękne sukcesy pilotów Ligi w służbie społeczeństwa, jak również coraz lepsze wyniki sportowe — przyciągają do sportu lotniczego szerokie masy młodzieży, która z za pałem opanowuje technikę pilotażu. Np. w ośrodku treningowym LL w Borowej Górze, woj. łódzkiego, młodsi piloci wykonali dwukrotnie większą ilość lotów szkoleniowych, niż przewidywał plan.

M. in. ZMP-owiec Antoni Sidowski, przelatując w locie tzw. docelowym 320 km, zdobył jedno z najwyższych odznaczeń sportowych — złotą odznakę szybowcową. Inny pilot, również członek ZMP — Bronisław Baranowski, ustanowił przed kilku tygodniami rekord Polski w przelocie docelowym, powrotnym na szybowcu dwumiejscowym (z pasażerem), przebywając trasę Łódź—Inowrocław — Łódź.

Sport lotniczy pociągają także dziewczęta, które nie ustępują w nauce chłopcom. Dwie siostry — Alicja i Janina Bugajewskie, córki łódzkiego robotnika mogą poszczycić się posiadaniem srebrnej odznaki szybowcowej, a obecnie ubiegają się o złotą.

(x)

Odważymy perłę naszych uzdrowisk

Krynicky paradoksy

— Odjazd!
Konduktor zasnął drzwi i wagon kolejki linowej ruszył. Pod nami uciekał w dół budynek stacyjny, wśród zieleni zaczął się rysować powoli obraz krynickiego centrum widzianego z góry. Wreszcie, ot, tak na połowie drogi na Górę Parkową, Krynica była już tylko małą, kolorową plamą w dywanie falistych wznieścień, w olbrzymim jarze, sięgającym aż do granicy.

Podróż kolejką linową na Górę Parkową to ulubiona atrakcja wczasowiczów, ściągających corocznie do Krynicy. Bo gdy nad miastem rozpał się słońce, właśnie na Górze jest idealne miejsce do kąpiei słonecznych. Co prawda, jak zauważają liczni wczasowicze i kuracjusze, bilety za przejazd mogłyby być nie co tańsze, co prawda na samej Górze przydałby się niewielki choćby basen, czy nawet tylko natrysk.

Woda płynie do Krynicy

Z problemem wody spotykamy się i w codziennym życiu na dole, w domu wczasowym czy orbisowym pensjonacie. Bywa, że w upalne dni posuchy wodę do ugotowania obiadu trzeba nosić setkami

Dużo rozrywek przygotowują dla młodzieży MDK i Dom Harcerza

Z początkiem nowego roku szkolnego wznowią i rozszerzą znacznie swą działalność dwie poważne placówki wychowawczo - oświatowe na terenie Łodzi — Młodzieżowy Dom Kultury i Dom Harcerza.

Obok rozbudowy już istniejących działów, uruchamia się nowe. Do użytku młodzieży oddane zostaną: pracownia motoryzacyjna, przy której czynne będą kursy samochodowe i motocyklowe, warsztaty tkackie, gdzie młodzież będzie mogła produkować materiały, pracownie haftu i zabawkarstwa, obszerna sala do odczytów i przezrocy, teatr kukielkowy, czynna będzie także strzelnica sportowa.

W Domu Harcerza młodzież ma do dyspozycji pracownię obróbki metali, gabinet radiotechniczny i modelarnię lotniczą. Dział artystyczny Domu Harcerza uruchomi sekcje: tańca, śpiewu, żywego słowa, czytelnictwa i papieroplastyki. Dział wychowania fizycznego zorganizuje 4 sekcje sportowe — pływacką, lekkoatletyczną, piłki ręcznej i gimnastyczną.

metrów, studnie bowiem wysychają i żaden motor nie wyciągnie jej z płytkiego źródła.

O tej bolączce Krynicy nie pomyślał przed wojną sanacyjny aparat administracyjny.

Dopiero teraz, gdy przystąpiliśmy do planowego zagospodarowania wszystkich ośrodków wczasowych w Polsce, okazało się, że Krynica bez wody to nie tylko paradoks, ale i nieporozumienie. Przystąpiono więc dwa lata temu do szeroko zakrojonych prac wodociagowych, a już w roku przyszłym do tego podkarpackiego uzdrowiska popłynie rurociągiem ożywczy strumień wody z ujęcia w pobliżu Czarnego Potoku. Rurociąg zbliża się obecnie do Krynicy, a niedługo rozpocznie się prace nad przyłączeniem miasta do sieci.

Robotników za mało!

Wśród spraw krynickiego życia niemiernie ważną sprawą właściwego wykorzystania tej pięknej miejscowości. A już wstępne rozmowy w kierownictwie Ośrodka Wczasów, mieszczącym się w „Soplicowiu” wskazują, że jak dotąd, skład socjalny przybywających tu wczasowiczów przedstawia się wręcz fatalnie.

— Na wczasach — mówi mi kierownik organizacyjny ośrodka, Czerwicz — jak najszybciej chcielibyśmy widzieć co najmniej 75 proc. robotników, a tymczasem w Krynicy osiągamy zaledwie jedną trzecią tej liczby.

Przejrzelśmy zestawienia za poszczególne miesiące. W styczniu robotnicy wykorzystywali zaledwie 19 proc. wszystkich miejsc wczasowych, w lutym 17, a w marcu 18. Stan poprawił się nieco w miesiącach letnich, na przykład w maju i czerwcu wykorzystano około 30 proc, ale w dalszym ciągu jest źle.

Owoce — rarytasem

Na rynkach krynickich owoce są tak drogie, że wczasowicze o ich nabyciu nie mogą nawet marzyć. Co prawda CO w Krakowie zgłaszała chęć dostarczania owoców do Krynicy po cenach więcej niż o połowę niższych, ale krynicka spółdzielczość uważa, że ma dość roboty i nie zajęła się dotąd sprzedażą owoców, uniemożliwiając w ten sposób ich nabycie ludziom pracy.

Jaskrawym zaś przykładem biurokratycznego zaś wręcz wrogięgo ustosunkowania się do sprawy wczasów jest choćby „wydarzenie z mięsem”. Któregoś dnia domy wczasowe pozbawione były mięsa tylko dlatego, że Zdrojowa Spółdzielnia Spożywców wykorzystwała fakt jednodniowego zablokowania konta bankowego Ośrodka i mięso przeznaczone dla wczasowiczów sprzedała restauracji na Górze Parkowej na po-

trzeby prywatnych konsumentów. Sprawą tą zajęły się już odpowiednie czynniki.

Nasuwać się wnioski

Obok włókiarzy łódzkich i górników ze Śląska przybywa tu wielu ludzi pracy z całego kraju. Najwyższy zatem czas pomyśleć o stworzeniu wczasowiczom najlepszych warunków pobytu. Przybywają tu, aby odpocząć po całorocznej pracy i na brać siły do nowej walki o produkcję i plan. Dużo tu może zdziałać i zmiana taktyki biur skierowań na wczasy, które mają wpływ na poprawienie składu socjalnego ludzi przybywających na wczasy do Krynicy i zmiana stylu pracy miejscowych władz.

Wysiłkiem Ośrodka Wczasowego uczyniono to już wiele. Są i koncerty symfoniczne w muszli, popularyzujące kulturę muzyczną wśród wczasowiczów, są gościnne występy zespołów teatralnych i artystycznych z Krakowa. Dla wczasowiczów zaś przeprowadzających kurację oddano do dyspozycji dobrze zorganizowany dom wczasowy „Zwycięstwo”, gdzie posiłki odpowiadają wymaganiom diety.

Te osiągnięcia powinny być punktem wyjścia w dalszej walce o uczynienie z Krynicy miejscowości wczasowej, z której korzystaliby robotnicy z całego kraju w większym niż dotąd zakresie.

F. Bąbel

Tak było przed wojną

Wygórowane ceny i niskie nakłady podręczników szkolnych przed wojną, zmuszały młodzież do ulicznego handlu książkami.

Władze szkolne i pozostające w prywatnych rękach firmy wydawnicze nie interesowały się zagadnieniem uprzywilejowania młodzieży szkolnej tanich pomocy naukowych.

Zdjęcie z roku 1933. (CAF)



Na łódzkich scenach

Tankowiec „Nebraska”

Znakomity pisarz amerykański Maltz w umieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Nowej Kultury” wywiadzie stwierdza między innymi:

„Sytuacja teatralna w Stanach jest bardzo zła. Teatry są przedsiębiorstwami prywatnymi i na to, żeby wystawić jakąś sztukę, trzeba mieć dużo pieniędzy... Wszystko jest obliczone na business!”.

Nie wszyscy natomiast pisarze amerykańscy uważają teatr za „business”. Nie wszyscy schlebają niewybrednym gustom publiczności, nie wszyscy podporządkowują się rozkazom i sugestiom idącym z Wall Street. Są między nimi i tacy, którzy walczą odważnie o wolność i sprawiedliwość dla amerykańskiego ludu.

Takimi postępowymi pisarzami amerykańskimi są Albert Maltz, H. Fast, którego sztukę „Trzydzieści srebrników” wystawiono w łódzkim Teatrze Wojska Polskiego, jest A. Childress, a także Herb Tank, autor Tankowca „Nebraska”, która to sztuka weszła obecnie na afisz Teatru Nowego.

Akcja sztuki rozgrywa się na amerykańskim statku - tankowcu, odbywającym długi rejs wzdłuż wybrzeży azjatyckich i afrykańskich.

Herb Tank zna świetnie środowisko marynarskie, sam bowiem przez parę lat pływał po morzach, a jako aktywny członek „Krajowego Związku Marynarzy USA” miał niejednokrotnie konflikty z władzami, które w razie zatargu między członkami załogi a przedsiębiorcami opowiadały się konsekwentnie po stronie tych ostatnich.

Nie jest też papierowa jego sztuka Tankowiec „Nebraska”. Widać, że temat do niej wziął wprost z życia, że autor uczył się głęboko w atmosferze, w której rzecz się dzieje.

Tank demaskuje odważnie mecha-

nizm działania imperializmu amerykańskiego. Wykazuje fatalne dla ruchu robotniczego skutki wydanej w roku 1947 „ustawy Tafta-Hartleya”, skierowanej przeciwko związkom zawodowym i strajkom. Z całą wyrazistością obnaża prawdę zagadnienia rasowego, tak charakterystycznego dla stosunków amerykańskich.

Świadczy to też najlepiej o odwadze autora, że głównym bohaterem jego sztuki jest właśnie Murzyn Brooks, delegat załogi marynarzy. Dokola Brooksa skupia się główna akcja, narastają i rozrastają się konflikty. On, czarny człowiek, głosi białym słowa o prawdzie społecznej, on też w starciu między załogą a dowództwem walczy najodważniej o sprawiedliwość.

Wprawdzie Brooks ginie, raniony śmiertelnie przez faszystującego oficera, jednakże autor, pokazując nam złą siłę, która zabiła czarnego marynarza, pokazuje równocześnie zapórę, o którą rozbija się ta siła. Jest nią solidarność uświadomionych robotników i marynarzy. Ona zwyciężyła w sztuce, ona też zwycięży kiedyś w całej Ameryce.

W Teatrze Nowym, gdzie przeżyliśmy już tyle wzniosłych i niezapomnianych chwil, wystawienie Tankowca „Nebraska” wypadło dość błado.

Sztuka Herba Tank'a przetłumaczona została z drugiej wersji — z tłumaczenia niemieckiego. Trudno jest więc ustalić, co zatarto w tłumaczeniu niemieckim, a co w polskim. Natomiast już wyjątkowo na karb reżyserii położyć trzeba pewne niedociągnięcia sytuacyjne. Wynika z tego, że młodzi aktorzy Teatru Nowego potrzebowali pomocy bardziej rutynowanych i doświadczonych reżyserów, niż Maria Straszewska i Janusz Klosiński.

Aktorzy zagraли swoje role realistycznie, ale bardzo często popełniali błąd, że... grali siebie samych. Stąd brak mocnych, zdecydowanych typów. Postacie marynarzy i oficerów, stworzone przez zespół, były często postaciami tylko umownymi. Tak więc na przykład „na słowo” musieliśmy wierzyć, że grający rolę kapitana Dzisztaf Suwalski był rzeczywiście dowódcą statku. A w dodatku grający zacierali często tekst samej sztuki.

Dekoracje J. Rachwałskiego, aczkolwiek opracowane z fotograficzną drobiazgowością, nie przyczyniły się do odtworzenia specjalnej atmosfery i „klimatu morskigo”, którego wyraźnie brak było widowisku.

Mimo tych niedociągnięć ostatnie przedstawienie w Teatrze Nowym jest interesujące, ponieważ dano nam sztukę o wielkim ładunku ideologicznym, bardzo aktualną i mobilizującą. I dlatego warto ją zobaczyć.

M. J.

ROBERT - MARTIN



— Pulkownik Miller chyba zwariował, usiłując dokonać zamachu na życie walecznego generała Waltera Walkera, mego serdecznego przyjaciela i towarzysza broni! — Tak na pewno oświadczyłby Mac Arthur, gdyby zamach się nie udał.

Cała odpowiedzialność ciąży wyłącznie na barkach Millera. O tym wiedział. Przedsięwzięcie, na które się ważył, było wielkim ryzykiem, lecz nie miał wyboru. Była to jedyna droga, jaką mógł obrać, jeśli chciał się zrehabilitować wobec Mac Arthura po tej fatalnej aferze z dokumentami.

Kolumna samochodowa posuwała się powoli. Były to wozy naladowane żywnością i amunicją, jadące w kierunku frontu. Błękitne dymy gazów spalinowych wydobywały się z rur wydechowych silników i powoli rozchodziły się w czystym powietrzu poranka, pozostawiając smród spalonej ropy i benzyny. Od czasu do czasu odzywały się wrzaskliwe głosy klaksonów. Oznaczały one, że kolumna zwal-

nia tempo marszu lub w ogóle zatrzymuje się w miejscu na skutek jakiejś nieprzewidzianej przeszkody. Z okien kabin wycierały wtedy znużone twarze kierowców.

— Minąć kolumnę! — dał Miller rozkaz sierżantowi, gdy zostawili poza sobą zakręt szosy. Po chwili musieli przepuścić jakąś maszynę, jadącą w przeciwnym kierunku. Isgro skręcił w prawo i znalazł się pomiędzy dwiema ciężarówkami. Jeep Walkera, zdążający ich śladem, musiał uczynić to samo. Oba jeepy przedzielone były pięcioma samochodami.

— Dobrze — mruknął Miller, a sierżant nie mógł zrozumieć do czego się to odnosi. Jechali przez pewien czas w kolumnie. Pulkownik kazał sierżantowi zwrócić uwagę na kamienie kilometrowe i podać, na którym kilometrze znajdują się teraz.

— Piętnasty — zameldował Isgro. — Wyprzedzić kolumnę!

Mimo władczego tonu Millera sierżant nie wykonał rozkazu.

— Słyszycie, co do was mówię! — wrzasnął Miller.

— Jesteśmy na zakręcie — burknął sierżant. Skręcił jednak na środek szosy, odrywając się w ten sposób od kolumny.

— Powoli, powoli — rozkazał Miller, kiedy tylko minęli jadące przed nimi auto.

— To wariat! Ten stary zupełnie zdziębina, chce koniecznie coś oberwać... — myślał Isgro, obserwując ukradkiem pulkownika, który bacznie przyglądał się mijanym wozom.

— Wolniej! — powtórzył pulkownik, kierując wzrok na tablicę rozpoznawczą najbliższego samochodu. Był to ogromny wóz ciężarowy z przyczepą. Gdy ją mijali, Miller, nie zmieniając pozycji, dotknięciem ręki musiał sierżanta do zwolnienia biegu. Byli teraz na wysokości kabiny. Isgro zauważył twarz wychylonego przez okno mężczyzny w czapce nasuniętej głęboko na oczy. W tym momencie Miller zrobił nieznaczny ruch ręką — czołowiek w kabine kiwnął głową na znak zrozumienia.

— Jazda naprzód! Szybciej! — zawołał Miller, jak tylko ciężarówka została w tyle. — Nie możemy stałe jechać z boku!

Isgro zacisnął zęby i nacisnął pedał ga-

zu. Włączył klakson i wkrótce znaleźli się na czole kolumny.

— Ale czyż to możliwe, aby tym człowiekiem, którego widziałem w kabine ciężarówki w czapce szoferskiej, był porucznik Robinson? Jeśli tak, skąd znalazł się na tym wozie i do tego w przebraniu, obok dwóch kierowców koreańskich? — zastanawiał się Isgro.

Miller przez cały czas wychylał się z wozu i uparczywie obserwował jadące za nimi pojazdy. Przejechali tak parę kilometrów. Nagle pulkownik krzyknął:

— Stać! Zatrzymajcie się! Musiał się zdarzyć jakiś wypadek!

Isgro słyszał wprawdzie odgłos zderzenia, lecz nie przyszło mu na myśl, aby zatrzymać maszynę. Pulkownik nigdy nie kłopotał się cudzymi nieszczęściami. Obecnie jednak żywo wyskoczył z maszyny i pobiegł w kierunku zakrętu. Isgro również wysiadł z auta. Jakaś kolumna, jadąca w przeciwnym niż oni kierunku, zatrzymała się na zakręcie. Ruch w obydwu kierunkach został przerwany.

Wypadek miał miejsce jeszcze przed zakrętem. Widać było z daleka ciężarówkę z przyczepą, która stojąc w poprzek szosy tarasowała drogę.

— Co się tu stało? — zwrócił się Isgro do grupy ludzi, którzy stali na krawędzi szosy biegnącej po stromym zboczu góry i patrzyli w przepaść.

(D.c.n.)

Czyste piekarnie - to lepsza jakość pieczywa

Łódzkie Zakłady Piekarskie zwiększą produkcję o 15 procent

Łódzkie Zakłady Piekarskie stały się rannym przygotowaniem się na przyjazd do Łodzi młodych ludzi z dzieł szkolnej i studentów. W okresie letnim, gdy w Łodzi znajdowała się znacznie mniej szła ilość mieszkańców, przeprowadzono remonty 23 piekarni. Do dnia 5 września zakończy się odnawianie czterech dalszych piekarni.

Dzięki przeprowadzonym remontom podniesie się w jeszcze większym stopniu stan sanitarny zakładów, wytwarzających pieczywo.

W najbliższym czasie ŁPZ przystąpią znowu do produkcji chleba zdrowotnego, tzw. specjalnego. Zakłady te zamierzają nawiązać kontakt z komitetami rodzicielskimi organizującymi dożywianie w szkołach, by zapewnić młodzieży zaopatrzenie w świeże i smaczne pieczywo, dotychczas bowiem wiele szkół zaopatrywało się w chleb i bułki w piekarniach prywatnych.

Łódzkie Zakłady Piekarskie zwiększą produkcję pieczywa w miesiącu wrześniu o 15 procent. (u)



Przybyli do Łodzi studenci zamieszkają w miasteczku młodzieży

Drobne kłopoty, których można było uniknąć

Już od czwartku 28 sierpnia jęci na pierwszy rok studiów. I w poczynają się zajęcia, warto więc Na studentów czeka w tym roku ponad 4 tysiące miejsc w domach akademickich. Zarząd Ośrodków Akademickich, który w ubiegłym roku dysponował 2.500 miejsc, zwiększył swój stan posiadania dzięki budowie 2 nowych bloków w Osiedlu Akademickim na Bystrzyckiej.

W tym miasteczku młodzieży zamieszka w bieżącym roku 2.400 studentów. Znajdą oni jak najlepsze warunki do nauki i odpoczynku. Warunki, jakich nie mają studenci w żadnym z krajów zachodniej Europy.

Przyzna to każdy, kto widział pałac na Bystrzyckiej. Budowane są one przy uwzględnieniu wszelkich potrzeb przyszłych mieszkańców. Wnętra lśnią czystością. Specjalne pokoje do nauki na każdym piętrze, bogato wyposażona biblioteka, sala imprezowa na 800 osób — to wszystko zapewni młodzieży niezbędny spokój i wypoczynek. Luksusowo wyposażona łóżnia w podziemiach, prysznic na piętrze, kuchnia gazowa, a w przyszłości i punkty usługowe na miejscu, oszczędzą mieszkańcom tych domów wiele czasu a często i niewygod.

Ale pierwsi studenci, którzy zamieszkał już w nowym, X Domu Akademickim, nie mogą jeszcze ocenić tych wszystkich udogodnień. A to dlatego,

Dziewczęta z SP pojedą pomagać w PGR-ach

Na terenie całego kraju rozpoczął już prace komisje kwalifikacyjno - rejestracyjne, które typują dziewczęta na III turnus żeńskich brygad rolnych PO „SP”.

Turnus ten przystąpi do prac w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w dniu 15 września br. Uczestniczki brygad rolnych za swą pracę będą otrzymywały wynagrodzenie na równi z robotnikami PGR, a ponadto otrzymają kompletne umundurowanie i zakwaterowanie.

Na przykładzie jednej fabryki

Kobiety potrafią to równie dobrze

POWIETRZE jest duszne i ciężkie. Ponad nieruchomą płacaną drzew panuje nieprzebita ciemność. Ale już na wschodzie, tam, gdzie na tle nieba rysują się czarno dwa kominy, pojawia się jasna smuga. Swita...

Cecylia Zgid teraz dopiero czuje, że jest zmęczona. Ciszę wczesnego poranka mać jedynie głuchy stukot fabrycznych maszyn.

Nagle... Zza węgla najbliższego budynku wylaniają się dwie sylwetki w mundurach straży pożarnej. Ruchy ich są niepewne, idą ostrożnie w kierunku ogrodu.

— Strażacy? Niemożliwe! — myśli Cecylia Zgid. — Co oni tu teraz robią?

Wiedzioną czujnością posuwa się ostrożnie w ślad za nimi. Równocześnie wyczuwa raczej niż widzi, że z drugiej strony ogrodu także zau-

ważono tych dwóch ludzi. Słychać trzask łamanych gałęzi i kroki.

— Stój, kto idzie?

Okrzyk pada w momencie, gdy postacie strażaków zbliżają się do ogrodzenia dzielącego zakłady im. Reymonta od zakładów im. Kasprzaka.

— Proszę się wylęgitymować!

TAK przylapaliśmy poszukiwanych

od dawna złodziei przędzy—opowiada Stanisława Perykasa, dowódca warty straży przemysłowej zakładów im. Reymonta. — Ze kradną, wiedzieli wszyscy, bo byli w fabryce braki. Trudno jednak było stwierdzić kto. Nikt nie przypuszczał, że złodziejami są Szkobel i Niewadzilo. Gdy ich złapaliśmy, mieli przy sobie sześć i pół kilograma wełny.

— A bohaterkami zdarzenia są nasze dzielne strażniczki — dodaje z naciskiem dyrektor zakładów Jabłoński. — Strażniczki, których długo, przyznając otwarcie, nie chciałem uznać za równorzędnych pracowników z mężczyznami. Jakoś wydawało mi się, że kobieta z karabinem jest po prostu mało poważną i nie dość silną, by bronić majątku społecznego...

TERAZ w zakładach im. Reymonta jest już 13 kobiet

strażniczek przemysłowych. Spisują się tak dzielnie, że np. Cecylia Kwiecińska otrzymała w ciągu trzech miesięcy awans na starszego strażnika, a Teresa Renkowska zaawansowała na zastępcę komendanta warty.

Równie dobrze radzą sobie strażniczki w zakładach „Optima”. Choć są tam tymczasem tylko dwie.

— Wiecie, jak to trudno przełamać zastarzałe opory — mówi Wanda Kosmalska, której energiczna postać budzi sympatię i szacunek. — Nasze kierownictwo długo się wahało, nim same nie przekonaliśmy ich o bezsensowności takich uprzedzeń.

— Ale cóż — dodaje Kosmalska z powagą. — Trzeba ludzi przekonać, wychować. W wielu jeszcze zawodach spotyka się trudności z zatrudnianiem kobiet...

Z RÓŻNEGO rodzaju bezsensownymi i szkodliwymi oporami

trzeba walczyć na drodze do pełnej realizacji wskazań VII Plenum KC PZPR, dotyczących zatrudniania kobiet. Przekonania o rzekomo niższej wartości kobiet, o jej „przyrodzonych” dyspozycjach do pewnych tylko zawodów, tkwią jeszcze dość mocno u niektórych ludzi. A przecież życie zadaje tym przekonaniom

Kronika dnia

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego Teatr Powszechny w Łodzi organizuje dla młodzieży szkolnej dnia 1 września specjalne przedstawienie komedii pt. „Damy i huzary”.

Kierownictwa szkół i komitety rodzicielskie mogą już nabywać w kasie teatru bilety w cenie 5 zł.

Uczniowie będą mogli również kupować bilety w dniu przedstawienia.

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego i Międzica Budowy Warszawy Zarząd Łódzki ZMP i Wydział Oświaty MRN organizują w dniu 31 sierpnia br. pochod młodzieży szkolnej.

Zbiórka młodzieży w celu wzięcia udziału w pochodzie odbędzie się 31 sierpnia o godz. 8 rano, w szkołach. Ze szkół młodzież uda się na dzielnicowe punkty zbiórki, a następnie przemarszule ulicami miasta do Placu Zwycięstwa.

kłam raz po raz. Trzeba to tylko umieć i chcieć widzieć.

Tymczasem, jak dotąd, mamy w Łodzi zaledwie 57 strażniczek przemysłowych. A na przykład warszawska straż przemysłowa składa się prawie wyłącznie z kobiet.

Trzeba się zabrać energicznie do mobilizowania społeczeństwa w kierunku przełamania fałszywych oporów. Trzeba tłumaczyć i wyjaśniać. Muszą w tym brać udział nie tylko, jak dotychczas, oddziały zatrudnienia, ale również organizacje kobiece, związki zawodowe, komitety blokowe i komitety domowe. Zakłady pracy powinny dopomagać kobietom w obejmowaniu nowych zawodów.

Powinny dawać im nie tylko naukę i opiekę zawodową, ale również wniknąć głębiej w ich potrzeby bytowe. Starać się o żłobki i przedszkola, dopomagać w rozwiązywaniu trudności, z których wiele wynika tylko i wyłącznie z bezdusznego, biurokratycznego, podejścia do sprawy za trudniania kobiet. (b)

Basia pójdzie do szkoły



Mała Basia jest całkowicie przygotowana do pójścia do szkoły. Ma już nowy mundur, tornister, no i oczywiście elementarz, który z ciekawością przegląda.



Urlopowe uwagi

Drugi „Expressie”! Będąc na urlopie w Bielawach koło Łowicza zauważyłem, że miejsce wa ludność ma duże kłopoty z reperacją obuwia. Istniejące tam prywatne zakłady szewskie, bądź nie chcą przyjmować butów do reperacji, bądź też żądają wygórowanych cen. Z tych powodów ludzie zmuszeni są wozić buty do reperacji do odległego o 23 km Łowicza lub równie dalekiego Głowna. Uważam, że należałoby się tą sprawą zająć i zorganizować w Bielawach szewski punkt usługowy.

Józef Staniecki, ul. Zgierska 21.

OPRAWKA z miasta Latające „Mewy”

PAPIEROSY „Mewa” zasturzą sobie niewątpliwie na tę uskrzydloną nazwę. Znikają one bowiem, ulatują, są, to znów ich nie ma. I tak na przemian.

Otóż niektórzy spekulanci, zasugerowani widocznie ich „lotną” nazwą, pomyśleli sobie: „Warto by pójść za przykładem tych przemysłowych i żarłocznych ptaków”. Mewy żerują na podróży rzucających im kęski pożywienia, spekulanci zaś żerują na zapalonych palaczach, którzy tym zasmakowali „Mewy”. Ale nie bądźmy gołostowni.

Jeden z takich właśnie zapalonych wielbicieli „Mew”, będąc w dniu 19 bm. na Dworcu Kaliskim, chciał kupić w tamtejszym kiosku PPK „Ruch” paczkę papierosów „Mewa”. Okazało się, że papierosy te, zwyczajem ptasim, uleciały... Tym razem jednak niedaleko. Krawężnik bowiem na dworcu sprzedawca z teczką PPK „Ruch” miał dostateczny zapas papierosów „Mewa” i chętnie je sprzedawał, ale... o 2 zł drożej, niż wynosi cena. Zamiast 5 zł za paczkę „Mew”, zażądał 7 zł.

Ponieważ, jak słychać, nadal na Dworcu Łódź-Kaliska nie można nabyć „Mew” po ustalonej cenie, radzimy PPK „Ruch”, aby zainteresowało się wspomnianym wyżej faktem, nim sprytny sprzedawca sam nie nabierze właściwości mewy i nie ulotni się w nieznanym kierunku. (st.)

7 dni przed terminem kupimy w „Orbisie” bilety do teatru

Od poniedziałku 1 września w placówce „Orbisu” przy ul. Piotrkowskiej 68 prowadzić się będzie sprzedaż biletów teatralnych. Otrzymamy tutaj bilety do wszystkich teatrów w Łodzi, od jednego do siedmiu dni naprzód. Przy sprężdaniu biletów „Orbis” dolicza 1 zł od sztuki na koszty manipulacyjne. Kupując bilety do teatrów kukielkowych dopłacimy do normalnej ceny 50 groszy.

Na razie „Orbis” sprzedaje tylko bilety normalne, przewiduje się jednak wprowadzenie także przedsprężdanych biletów ulgowych. (u)



WACEK: — Nachedziliśmy się dziś solidnie, trzeba się przespisać. Fójdziemy do naszego hotelu nadrzecznego...

WICEK: — Tss... Słyszysz? Znowu ktoś wzywa ratunku.



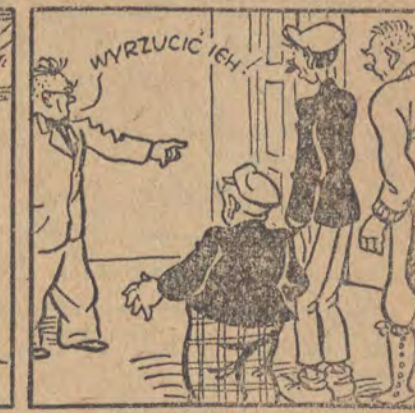
WICEK: — Spójrz, kogo wyciągnęliśmy z wody. To nasz wczorajszy milioner!

MILIONER: — Ach, zbawcy!... Hep... Moi kochani... Czym wam się odwdzięczę?...



WACEK: — Nie można nigdy zbyt pochopnie sądzić człowieka. On po prostu zapomniał wczoraj o tym, co było, przeląkł się nas i dlatego kazal nas wyrzucić. Zobacysz, jak nas serdecznie przyjmie rano...

WACEK: — Widzisz, jednak ruszyło go sumienie...



MILIONER: — Te dwa obcięży światy znowu tutaj?!

LOKAJ: — Przecież jaśnie pan sam ich sprowadził w nocy do pałacu...

MILIONER: — Ja? Czyś ty zwałował? Wyrzucić ich zaraz stąd. No! (Dalszy ciąg jutro).

Ujrzymy dobry mecz

Czesi grają w Łodzi

Spotkanie międzypaństwowe ożywi sezon piłkarski

Termin międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Czechosłowacja ustalono na 14 września br. z tym, że drużyna „A” grać będzie w Pradze, a zespół „B” w Warszawie.

Według nieoficjalnych danych istnieje projekt przeniesienia spotkań drużyny „B” z Warszawy do Łodzi. Organizacją tych zawodów ma się zająć ZS Włókniarz.

Rozegranie tak ważnego meczu przyczyni się niewątpliwie do urozmaicenia szarego sezonu piłkarskiego w naszym mieście, a licznym zwolennikom sportu piłkarskiego i zawodnikom da okazję do ujrzenia gry w piłkę nożną w lepszym wydaniu.

Olimpiada szachowa

Polska — Anglia 1:2

W odbywającej się w Helsinkach Olimpiadzie szachowej rozegrane zostały spotkania VII rundy, w której uzyskano następujące wyniki:

W grupie „A” ZSRR — Finlandia 3:0 (1); USA — Szwecja 1,5:1,5 (1); Jugosławia — Czechosłowacja 2:1 (1); Argentyna — Niemcy zach. 2,5:1,5.

W grupie „B” Polska spotkała się z Anglią. Po trzech rozegranych partiach prowadzi Anglia 2:1. Grający na pierwszej szachownicy Tarnowski zremisował z Golombkiem, Pytlakowski na drugiej szachownicy odłożył partię z Penrose. Słabo grający w turnieju Plater przegrał z Hornem, a Grynfeld zremisował z Hooperem.

Widzew — Spójnia (Tom.)

grają w Łodzi o punkty ligowe

W niedzielę, dnia 31 sierpnia r.b. odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo II Ligi między drużynami ZKS Spójnia — Tomaszów i Widzew.

Zawody odbędą się na stadionie przy ul. Kilińskiego 188 o godz. 11. Przedmecz o godz. 9.

Wzmocniony Włókniarz gra w niedzielę z Górnikiem (Radlin)

Z większą niż dotychczas otuchą i nadzieją na zdobycie cennych punktów przystępuje ligowy Włókniarz do niedzielnych zawodów mistrzowskich z Górnikiem (Radlin).

Optymistyczny nastrój należy sobie tłumaczyć tym, że drużyna doznała pewnego wzmocnienia. Pozytywnie mianowicie nowego gracza, Wielgę, którego ujrzymy na pozycji lewego obrońcy.

A więc skład będzie następujący: Szczerzyński, Włodarczyk, Wielga, Urban, Stusio, Wapliennik, Kozłowski, Doryń, Pawlikowski, Wiernik, Koźmiński.

Sędzią będzie Mohyla (Kraków). Zawody rozpoczną się na stadionie przy Al. Unii o godz. 16.30.

Sportowcy biorą udział w akcji przedwyborczej

Zbliża się dzień wielkiego, uroczystego aktu narodu polskiego, w którym milionowe masy pośpieszą do urn wyborczych, aby oddać swe głosy na najlepszych spośród siebie do przyszłego Sejmu.

Cały naród polski zespolony w szerokim froncie narodowym zdecydowany jest wytrwale budować swe lepsze jutro, pomnażać siły swego państwa ludowego i bronić nieugięte drogi mu sprawy pokoju.

W akcji przygotowawczej, mającej na celu wciągnięcie do udziału w wyborach szerokiego mas narodu polskiego, a tym samym zapewnienie pełnego demokratyzmu tych przygotowań i jak najszerszego, powszechnego udziału w wyborach, nie może za braknąć sportowców. Na równi ze wszystkimi obywatelami kraju spełnia oni swój obowiązek obywatelski.

Pierwszym aktem włączenia się sportowców Łodzi do akcji wyborczej, będzie zorganizowany z inicjatywy LKKF odczyt, na którym lektor KC PZPR omówi sprawę wyborów do Sejmu oraz zwołania XIX Zjazdu WKP(b). Program uzupełni część artystyczna.

Projektuje się poza tym zorganizowanie szeregu pokazów gimnastycznych, bokserskich, piłki ręcznej, ciężkiej atletyki i innych w poszczególnych obwodach wyborczych.

Odczyt odbędzie się w czwartek, dn. 11 września br. w sali MDK o godz. 18.

Hallo KOŁO SPORTOWE

W Rudzie chcą budować własne boisko Pomóżmy zaniedbanej dzielnicy Łodzi

Jedną z licznie zamieszkałych dzielnic Łodzi jest Ruda Pabianicka, licząca ponad 20 tys. mieszkańców. W obrębie tej dzielnicy koncentruje się szereg większych zakładów pracy oraz dość poważna ilość szkół różnego typu.

Zdawać by się mogło, że dzięki dużej ilości robotniczej młodzieży nie powinno stać tu na przeszkodzie w umasowieniu kultury fizycznej i sportu, ale po bliższym zapoznaniu się z problemami sportowymi tej dzielnicy należy stwierdzić, że sytuacja nie wygląda różowo.

Zapału do uprawiania sportu wśród młodzieży nie brak, sam zapał jednak nie wystarczy. Muszą być jeszcze odpowiednie warunki, jak opieka kierownictwa kół sportowych nad zawodnikami, a w szczególności odpowiednie urządzenia sportowe.

Najbardziej upośledzonymi dyscyplinami sportu w Rudzie są pod tym względem lekkoatletyka i piłka nożna. Sportowcy tych dyscyplin rozgrywają swoje spotkania na obcym terenie, z dala od dzielnicy, nie czyniąc sobie tym samym do popularyzacji sportu w Rudzie.

Rada Koła przy ZPB im. Armii Ludowej, najliczniejszej jednostki sportowej, dużo troski wykażąc do wybudowania stadionu sportowego. Znalaziono plac przy ul. Rudzkiej 37, dokonano wszystkich czynności prawnych, związanych z przyznaniem terenu, wykonano dokumentację techniczną oraz wystąpiono z wnioskiem (popartym przez LKKF) do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej o przyznanie odpowiednich kredytów na ten cel.

Jednak wszystkie starania poczynione w tym kierunku spełzły, jak dotychczas, na niczym. Do chwili obecnej nie w tej sprawie nie zrobiono. Wysiłki członków koła zmierzające do wykonania gigantycznych prac systemem gospodarczym nie powiodły się ze względu na dużą pochylność terenu oraz z braku pomocy ze strony kompetentnych czynników.

Monity, prośby o pomoc (konkret-

nie chodzi o spychacz) nie odniosły żadnego skutku i mimo dużego nakładu pracy społecznej zawodników, a w szczególności piłkarzy, praca przy budowie boiska utknieła na martwym punkcie.

O ile stan ten nie ulegnie radykalnej zmianie na lepsze, to zapał sportowców szybko zgaśnie. Władze administracyjne i sportowe naszego miasta winny się zająć tą sprawą, ażeby sport ludowy mógł osiągnąć takie wyniki jak robotnicza Łódź w produkcji. (R. Kr.)

Rzuty i skoki Najlepsze wyniki lekkoatletek łódzkich

Zgodnie z zapowiedzią podajemy drugą część listy 10 najlepszych wyników lekkoatletek Łodzi opracowaną przez sekcję lekkoatletyczną LKKF:

Table with 2 columns: Name and Result. Includes categories like RZUT DYSKIEM, PCHNIĘCIE KULA, RZUT GRANATEM, SKOK W DĄŁ, SKOK WZWYZ.

Pożegnalny mecz WARSZAWA — PEKIN 6:2

W Warszawie odbył się wczoraj mecz piłkarski Warszawa — Pekin. Był to czwarty i ostatni występ piłkarzy chińskich na terenie naszego kraju.

Zwyciężyła reprezentacja Warszawy 6:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kokok 2, Szymborski, Hodyna, Jezerski i Artel po jednej. Dobrze grał atak Warszawy.



Helena Kasprzyk osiągnęła w trójbójku krótkim 1.210 pkt, zdobywając wicemistrzostwo Polski na II centralnych mistrzostwach zreszta sportowców.

CAF — fot. E. Podolski

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 213, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Narutowicza 6, Limanowskiego 37 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

TEATRY

Nowy — Tankowiec „Nebrasca” — 19. Wojska Polskiego — niezłomny Powstaniec — „Zwykła sprawa” — 19. Mały — „Zielony gil” — 19.30. Muzyczny — „Niespokojne szczęście” — 19.15. Letni — „Objeżdżalnica społeczna” — 19.30. Cyrk Nr 6 (Pl. Niepodległości) — dziś i codziennie pocz. godz. 19.30; w niedzielę 15.30 i 19.30.

KINA

BAJKA — Grzesznicy bez winy — 17, 19. BAŁTYK — Powrót do domu — 16.30, 18.30, 20.30. GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Program dla najmłodszych — 16. Gdzieś w Europie — 20. 1 MAJA — „Skrzydlaty dorożkarz” — 17.30, 19.30. MŁODA GWARDIA — Ostatni wystrzał — 16, 18, 20. MUZA — Akcja B — 18, 20. POLONIA — Ditta — 18.30, 20.30, 22.30. PRZEDWIOSNIE — Kawaler Złotej Gwiazdy — 17.30, 20. REKORD — Złote złoźoro — 18, 20. ROMA — Cztery serca — 17, 20. SOJUSZ — Pogromca atamana — 19. STYLOWY — Sekretarz Rejkomu — 18, 20. SWIT — Bojownik wolności — 17, 20. TATRY — Nędznicy, I ser. — 15.45, 18.00, 20.15. WĘSŁA — Wilhelm Tell — 16, 18, 20. WŁÓKNIARZ — Diabelska grań — 16.30, 18.30, 20.30. WOLNOŚĆ — Skazana włoska — 16, 18, 20. ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.

W PODRĘCZNIKI SZKOLNE

zaopatrzyć się na KIERMASZU, który urządza „Dom Książki” w dniach 30 i 31 bm. na Placu Komuny Paryskiej przy ul. Przejazd. 2207-K

Kraków — Rzeszów etapem defektów

Samotny finisz Wójcika

Dzisiaj start do przedostatniego etapu Rzeszów — Przeworsk — Lublin

W CZORAJ na trasie Kraków — Rzeszów rozegrany został IX etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski, długości 165 km. Etap ten wygrał Wójcik w czasie 4.06.58 przed Wilczewskim 4.07.24, Hadaśkiem, Więckowskim, Ulikiem, Królaikiem Chwiendaczem, Kapiakiem, Bonkiem i Wandorem.

Drużynowo etap wygrała drużyna CWKS I przed Unią i Gwardią. W klasyfikacji indywidualnej nadal prowadzi Wójcik, a w klasyfikacji zespołowej CWKS I.

Bezchmurna pogoda i sprzyjający wiatr stworzyli niezwykle pomyślne warunki dla kolarzy przy wyjeździe z Krakowa, toteż rozwinęli oni bardzo ostre tempo, w wyniku czego przyjechali do mety o pół godziny wcześniej, niż się ich spodziewano. Przeciętą szybkość na etapie Kraków — Rzeszów wyniosła 40 i pół km na godzinę. Etap ten był jednak trudny, gdyż w dwóch miejscach reperowano nawierzchnię szosy i trzeba było korzystać z objazdów.

Na żadnym bodajże etapie nie za notowano tylu defektów, co wczoraj. Ofiarą ich padli niemal wszyscy. Nawet Ulik, który jechał szczytów sławie i wspaniale w czołówce z Wójcikiem „złapał” na 9 km przed metą. Był to pech, wszystkie bowiem liczyli, że właśnie między tą parą dojdzie do rozgrywki na finiszu.

Wyścig rozbił się na kilka grup, w czołówce jednak utrzymywało się ośmiu kolarzy, wśród których była obecna drużyna CWKS I. Ale z biegiem czasu grupa ta zmalała do 5 zawodników — pozostali odpadli wskutek defektów.

Lotny finisz w Tarnowie wygrał Ulik. Za chwilę kolarze znów kreśliłi zgodnie i jechali wachlarzykiem, dając sobie częste zmiany. 18 km przed Rzeszowem w czołówce pozostali już tylko Wójcik i Ulik,

odszedząc się od goniącej ich grupy o 200 m, ale wskutek wspomnianego już defektu Ulik musiał zmniejszyć tempa, a Wójcik samotnie pojechał w kierunku Rzeszowa. Wójcik wpadł na stadion bez asysty i pierwszy ukończył wyścig.

Dzisiaj kolarze wystartują oddzielnie, na czas, do Przeworska. Czas uzyskany będzie im doliczony. Następnie samochodami pojadą do Tomaszowa Lubelskiego, skąd razem wystartują do Lublina.

Ostatnie spotkanie w Moskwie

ZSRR — POLSKA 3:0

Mistrzostwa świata w siatkówce zakończone

Wczoraj zakończyły się w Moskwie mistrzostwa świata w siatkówce kobiecej i męskiej.

W ostatnim dniu mistrzostw siatkarki polskie rozegrały spotkanie z drużyną ZSRR. Mecze zakończył się porażką Polski w stosunku 0:3, w poszczególnych setach 8:15, 4:15, 8:15. Tym samym tytuł mistrza świata zdobyła drużyna ZSRR, nie przegrywając ani jednego spotkania. Polki zajęły w turnieju drugie miejsce, mając tylko jedną porażkę do siatkarek radzieckich.

Zdobycie tytułu wicemistrza świata jest wielkim sukcesem naszej drużyny. W pozostałych spotkaniach odniosły one zde-

cydowane zwycięstwo, reprezentując wysoki poziom gry.

Poza tym odbył się jeszcze mecz, w którym Rumunia pokonała Węgry 3:1. Ostateczna kolejność drużyn jest następująca: 1) ZSRR, 2) Polska, 3) Czechosłowacja, 4) Bułgaria, 5) Rumunia, 6) Węgry, 7) Francja, 8) Indie.

Mniej pomyślnie zakończyli mistrzostwa nasi siatkarze, którzy uplasowali się ostatecznie na 7 miejscu, wyprzedzając tylko Indie, Liban, Izrael i Finlandię. W ostatnim dniu mistrzostw odbyły się spotkania: Bułgaria — Węgry 3:1 i Rumunia — Francja 3:2.

Tytuł mistrza świata zdobyła również drużyna ZSRR, nie przegrywając ani jednego meczu. Dalsza kolejność: 2) Czechosłowacja, 3) Bułgaria, 4) Rumunia, 5) Węgry, 6) Francja, 7) Polska, 8) Indie, 9) Liban, 10) Izrael, 11) Finlandia.



WÓJCİK



Zdobycie tytułu wicemistrza świata jest wielkim sukcesem naszej drużyny.

1400 zawodników na II mistrzostwach sportu wiejskiego

II Centralne Mistrzostwa Wsi odbędą się w Krakowie w czasie tegorocznych dożynek (4—7 września). Mistrzostwa zgromadzą imponującą liczbę 1400 sportowców wiejskich z całej Polski.

Od 22 bm. przebywają na obozach w Krakowie siatkarze i lekkoatleci trzech województw: kieleckiego, białostockiego i krakowskiego oraz 50 piłkarzy z województw: warszawskiego, śląskiego, kieleckiego, łódzkiego i krakowskiego.

Piłkarze przygotowują się pod okiem trenerów do rozegrania spotkania z reprezentacją ZS Górnik w ostatnim dniu dożynek.

Ogłoszenia drobne

ZAPISY na kursy administracyjno-gospodarcze, księgowości, maszynopisania i języków obcych przyjmują Ośrodek Politechnicznych Kursów IPR Łódź, Andrzeja 4, tel. 217-19, 217-K. POTRZEBNY jest chłopiec do roznoszenia ciastek. Wzrost 1,60 m, ciemne włosy, niebieskie oczy. Wzrost 1,60 m, ciemne włosy, niebieskie oczy. Wzrost 1,60 m, ciemne włosy, niebieskie oczy. Wzrost 1,60 m, ciemne włosy, niebieskie oczy.